Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 30 zł

RZEMIEŚLNIK wybrzeża

Rok II

TYGODNIK

Nr 8

Szczecin, 22 lutego 1949 r.

POZYCJA RZEMIOSŁA W ŚWIETLE OSTATNICH USTAW

(patrz artykuł na str 10)



W łódzkim Ośrodku Propagandy Sztuki otwarto wystawę prac łódzkich fotografików zawodowych i amatorów. Nadesłano na nią 380 prac, wykonanych przez 39 fotografów. Wiele z tych prac nagrodzono. Nagrodę Min. Kultury i Sztuki zdobył ob. Jan Staralis, nagrodę Izby Rzemieślniczej przyznano ob. **Wł. Kowalczykowi** za fotografię Katedra (tryptyk), z których jedną reprodukujemy powyżej (fragment wnętrza katedry). Poza tym spośród fotografów Irena Strzemieczna (nagroda Cechu). Jan Malarski, St. Brzozowski, Leon Olejniczak i dyr. Spoliński

Akcja „P" a fakty

Pod koniec 1948 roku dała się zauważyć wzmożona działalność agitacyjna grup, związanych z tradycjami kapitalistycznej gospodarki. Akcja „P" — rozsiewanie plotek w celu przeszkodzenia dalszej normalizacji życia gospodarczego w Polsce — skoncentrowała się na urobieniu psychologii drobnotowarowych wytwórców. 1 styczeń 1949 r. podawano jako datę likwidacji prywatnej inicjatywy w wszelkich jej objawach, nie wyłączając nawet warsztatów rzemieślniczych.

Akcja „P" — akcja plotek poniosła po 1.I 1949 r. jedną z największych klęsk. Dla rozsądnego człowieka taki wynik zmagań agentur propagandowych kapitalizmu nie był żadną niespodzianką. Rozsądny człowiek, interesujący się problemami gospodarki ludowej, wiedział przecież, że partia proletariatu polskiego zdaje sobie sprawę z tego, iż nowe wyższe formy gospodarki — jaką jest np. spółdzielczość produkcyjna w rzemiośle — nie można po prostu dekretować i wprowadzać w życie bez oglądania się na stan rozwoju niezbędnych ekonomicznych przesłanek. Takie postawienie sprawy czołowi mężowie stanu i odpowiedzialni działacze robotniczy nazywają awanturnictwem gospodarczym, na które ani rząd ani partie w Polsce nigdy nie poszły i nigdy nie pójdą.

Przeobrażenie się drobnotowarowej wytwórczości w nową wyższą formę — w spółdzielczość produkcyjną — jest po pierwsze długotrwałym procesem, po drugie odbywa się i będzie odbywać wyłącznie drogą dobrowolnego zrzeszenia się wytwórców. Dotychczasowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rzemiośle nie naruszył stanu posiadania warsztatów jednostkowych, polegał bowiem przede wszystkim na zespoleniu się czeladzi, która przy powojennych stosunkach lokalowych praktycznie pozbawiona jest możności usamodzielnienia się. W dalszym ciągu rozwój ten polegać będzie oczywiście również na dobrowolnym zrzeszeniu się mistrzów, którzy się przekonają, że spólnota produkcyjna w rzemiośle jest formą wyrastającą z gospodarki planowej, a wyższą dlatego, że skupia i przez to wzmaga jednostkowe siły wytwórcze. Powiedzieliśmy, iż nikt nie myśli o de-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bomba polityczna i szantaż atomowy

Wrocławski Kongres Intelektualistów stał się groźnym memento dla podżegaczy wojennych. Stał się bowiem sygnałem ostrzegawczym, dowodem, że wokół uczonych i pisarzy całego świata miłujących pokój skupiają się nie tylko kraje demokracji ludowej ale miliony ludzi rozsianych na całej kuli ziemskiej. Rządy państw Europy Zachodniej wespół z kapitalistami anglosaskimi wolą jednak popierać imperializm amerykański niż przyjąć rzetelną chęć współpracy ofiarowywanej mu wielkodusznie w imieniu narodów Związku Radzieckiego przez Generalissimusa Stalina. Mobilizują więc cały potencjał wojenny, odbudowują faszyzm hiszpańsko-niemiecki, grożą opornym bombami atomowymi i szantażem politycznym usiłują spętać wolę tych narodów, które w ciężkich bojach z nawałą hitlerowską ofiarnie przelewały krew najlepszych swych synów.

Jednak w zaślepieniu swym imperializm amerykański nie zdaje sobie sprawy, że sam siędzi na beczce prochu. Właśni jego bowiem obywatele otrząsają się z sugestii wojennych i zaczynają coraz trzeźwiej patrzeć na przewrotność własnych polityków. Nic więc dziwnego, że hasła pokoju światowego coraz wyraźniej zaczynają padać w USA, Anglii i Francji, a więc w państwach montujących sojusze i różnego rodzaju pakty atlantyckie, skierowane przeciw państwom demokracji ludowej.

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na dwa ostatnie, znamienne wydarzenia:

INTELEKTUALIŚCI FRANCUSCY WALCZĄ W OBRONIE POKOJU.

A więc wydarzeniem pierwszym było niewątpliwie zwołanie w Paryżu wielkiego wiecu intelektualistów francuskich, z udziałem przedstawicieli innych państw m. in. Polski (prof. Rzepiński) i Zw. Radzieckiego (pisarz Fadiejew). Wszyscy mówcy byli zgodni w opinii, że w **krajach demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele istnieje silne i szczere pragnienie pokoju** i chęć współpracy ze wszystkimi państwami, pragnącymi pokoju światowego. W państwach Wschodniej i Środkowej Europy w ciężkim trudzie dnia codziennego odbudowuje się ze zniszczeń wojennych miasta i wsie, tworzy się przemysł podnosi się stopę życiową obywateli, zabezpiecza się mu wszelkie zdobycze socjalne, gdy tymczasem w Europie Zachodniej szerzy się hasła nienawiści do Związku Radzieckiego i stara się przygotować opinię publiczną do nowej wojny.

Prof. Crowther, uczony angielski zarzucił na wiecu sprzymierzeńcowi swego kraju USA, że stawia do budżetu olbrzymie pozycje przeznaczone na badania naukowe o charakterze wojskowym. Mówca ten, potępiając tego rodzaju poczynania wyraził opinię, że jedyną rozumną polityką jest sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Katolicki myśliciel **ks. Boulier,** nie mogąc wziąć osobiście udziału w wiecu nadesłał list, w którym bez obsłonek oświadczył, że — **„napastnikiem jest ten, kto tworzy zapasy bomb atomowych, kto pragnie się nimi posługiwać i stara się w tym celu o bazy. Bomba atomowa jest bronią napastniczą i narzędziem zbrodni przeciwko ludzkości".**

„Podżegaczy wojennych — twierdził dalej ks. Boulier — **trzeba przyprzeć do muru i zmusić ich do rozmów. Francuzi nie będą uczestniczyli w zbrodniczych planach, skierowanych przeciwko ZSRR. Nie wystarczy myśleć o pokoju, należy o pokój walczyć. Walka ta zakończy się zwycięstwem".**

ANGLIK DEMASKUJE OBŁUDNĄ POLITYKĘ AMERYKAŃSKĄ

Na półkach księgarń londyńskich ukazała się ostatnio książka znanego fizyka angielskiego **prof. Blacketa** pt. „Wojskowe i polityczne następstwa wykorzystania energii atomowej". Wywołała ona olbrzymie zainteresowanie opinii światowej oraz wściekłość wśród reakcji anglosaskiej.

Dlaczego? Nim odpowiemy na to pytanie powiedzmy, że to jest właśnie drugie wydarzenie o znaczeniu międzynarodowym.

A więc prof. Blacket, nie komunista ani lewicowiec angielski, po sumiennym przestudiowaniu materiałów, jakie były dlań dostępne, jako członka angielskiego rządowego komitetu doradczego do spraw energii atomowej — postanowił swe rozważania opublikować. Oczywiście publikacja ta pojawia się w najmniej odpowiednim czasie dla podżegaczy wojennych.

Cóż ona bowiem zawiera? Blacket na wstępie analizuje wyniki osiągnięte w drugiej wojnie światowej przy pomocy środków masowego zniszczenia. Chodzi mu w tym wypadku przede wszystkim o tzw. „strategiczne" naloty lotnictwa angielskiego i amerykańskiego na Niemcy i Japonię. Autor przytacza, że w czasie ostatniej wojny lotnictwo anglo-amerykańskie zrzuciło 2,7 mil. ton bomb. z czego połowa spadła na miasta niemieckie. Efektem tego było — zgodnie z raportami marszałka lotnictwa ang. lorda Teddera — zmniejszenie potencjału niemieckiego przemysłu (do 1943 r.) o 10 proc. Blacket dochodzi dalej do wniosku, że rozgromienie hitleryzmu nastąpiło w wyniku walk na lądzie, zwłaszcza na froncie radziecko-niemieckim, gdzie Niemcy poniosły trzy czwarte swoich strat.

Następnie Blacket rozprasza legendę o tym, że bomby atomowe zrzucone na Japonię skróciły wybitnie czas trwania wojny i ocaliły życie setkom tysięcy żołnierzy amerykańskich. Motywy, które zmusiły Amerykanów do użycia bomb atomowych w Japonii nie były natury wojskowej a dyplomatycznej. W obawie o sukcesy armii radzieckich na froncie japońskim Amerykanie swymi bombami atomowymi starali się „wyprzedzić" Związek Radziecki i zapewnić imperializmowi USA roszczenie prawa do niekontrolowanego gospodarowania w Japonii.

Zdaniem uczonego angielskiego eksplozje dwóch bomb atomowych w Japonii były **„nie ostatnim aktem wojennym drugiej wojny światowej, lecz pierwszym aktem zimnej wojny dyplomatycznej przeciwko Rosji która rozwija się obecnie".**

Na dalszych stronicach swej interesującej książki prof. Blacket obala teorię, że nowa wojna między mocarstwami może być wygrana przy pomocy nie dużych ilości sił zbrojnych, rozporządzających znaczną ilością bomb atomowych. Autor sceptycznie zapatruje się na pomysły podżegaczy wojennych, dążących do wywołania „wojny prewencyjnej" i dochodzi do przekonania, że skończyłaby się ona katastrofą dla inicjatorów, gdyż USA nie posiadają dostatecznych sił lądowych ani też pewnych i zaufanych sojuszników w Europie.

Książka Blacketa, podobnie jak głosy intelektualistów całego świata stała się jeszcze jednym sygnałem ostrzegawczym pod adresem tych wszystkich, którzy dążą lekkomyślnie do rozpętania nad światem nowej burzy wojennej.

Akcja „P" a fakty

(Dokończenie ze str. 1)

kretowaniu jakiegoś przymusu uspółdzielniania się.

Więc jaką drogą chce się uzyskać rozwój wyższej formy gospodarczej również w dziedzinie rzemiosła?

Tylko drogą popierania i pielęgnowania w samodzielnym rzemiośle jej zalążka, na obecnym etapie przede wszystkim spółdzielczości pomocniczej, akcji wiązanej, pracy nakładczej dla instytucji państwowych i spółdzielczych — systemu, który niczym nie zmniejsza samodzielności warsztatu (przeciwnie dzięki ulgom podatkowym i możliwości wykorzystania całej zdolności produkcyjnej — wzmacnia go).

Spółdzielczość produkcyjna nie jest formą, która powstaje zamiast rzemiosła, lecz stanowi jego wyższy rozwój, dojrzewający tylko w miarę dojrzewania innych przesłanek: ogólnogospodarczych i psychologicznych.

Czas już najwyższy!

Sprawa ubezpieczenia społecznego dla rzemieślników

Gdyby zebrać wszystko, co napisano w prasie i książkach oraz powiedziano na zjazdach i zebraniach o ubezpieczeniu społecznym samoistnych rzemieślników — powstałoby wiele grubych ksiąg.

Księgi te stałyby się jawnym dowodem nieumiejętności rzemiosła, a raczej jego przywódców, w załatwianiu spraw wielkiej wagi, spraw bezpośrednio go dotyczących. Dowodem, iż rzemieślnicy — jak ów przysłowiowy topielec, który podawany mu kij mogący go uratować odrzucał — bronią się przed uchwyceniem deski ratunku w postaci zabezpieczenia się od wypadków losowych i na starość.

Czas zużyty na napisanie i wypowiedzenie przekonywujących argumentów o potrzebie wprowadzenia w życie ubezpieczenia społecznego rzemieślników — poszedł dotychczas na marne.

Bo jak dawniej, tak i teraz po ciemnych, ciasnych, niehigienicznych warsztatach siedzą dziesiątki tysięcy cherlaków chorych na gruźlicę, na astmę, z wadami serca, pokrzywieni, z zapadniętymi piersiami, wyżółkli, z zaczerwienionymi, oczami krótkowidzów, z żylakami na nogach od pedałowania na maszynach. Siedzą przykuci do warsztatu pracy i nie dociera nawet do ich świadomości, że mogłoby być inaczej, że mogliby korzystać z tych zdobyczy, jakie osiągnięto na niwie socjalnej. Nie wiedzą, że tak łatwo już dzisiaj o stałą opiekę lekarską, która zapewnia zdrowie i radość życia, a w najgorszym razie przynosi ulgę w cierpieniach.

Wołania o ubezpieczenie społeczne rzemieślników — nie zostało usłyszane przez tych, którzy tę sprawę powinni byli już dawno załatwić. Nic im nie powiedział fakt opublikowany w prasie, iż jeszcze przed ostatnią wojną w Warszawie, zasłużony działacz rzemieślniczy, przez wiele lat piastujący odpowiedzialne stanowiska w organizacjach rzemieślniczych, który przyczynił się do zdobycia siedziby dla prowadzonej przez siebie organizacji — starość swą spędził w stołecznym przytułku dla rzemieślników i robotników na ul. Młynarskiej.

Jeśli pewnej, niewielkiej zresztą części rzemieślników nie grozi taka perspektywa, bo chroni ich przed takim końcem posiadanie kamienic, parcel, bogatych warsztatów i dużych zasobów, to jednak istnieje w łonie rzemiosła olbrzymia większość takich samoistnych przedsiębiorców, których bogactwo stanowi niewiele więcej niż młotek i kopyto, lub nożyczki, żelazko i kilka igieł i których dochody nie dają możliwości tworzenia zasobów i rezerw.

I to jest punktem wyjścia w omawianej sprawie!

Sprawy ubezpieczeń społecznych samoistnych rzemieślników nie załatwi uruchomienie kilku domów wczasowych, z których i tak korzystać będą mogli tylko najlepiej sytuowani.

Zostanie ona tylko wówczas rozwiązana ku zupełnemu zadowoleniu mas rzemieślniczych i zgodnie z interesem społecznym państwa polskiego, które nie chce mieć cherlactwa i stwarza warunki utrzymania zdrowia powszechnego i zabezpieczenia przed wypadkami losowymi, kiedy wszyscy rzemieślnicy samoistni tak, jak ich czeladnicy i uczniowie będą podlegali obowiązkowi ubezpieczeń społecznych oraz kiedy zostanie załatwione zagadnienie rent wdowich i sieroctwa.

Jak te sprawy należy praktycznie rozwiązywać, niech zadecydują czynniki państwowe, którym w tym dopomogą światli przewodnicy rzemiosła.

Ale czas już na to najwyższy!

St. Sieciechowicz

„Nic co polskie nie może być mi obce"

Przystosowując stare, powszechnie znane humanistyczne hasło: „Jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie jest mi obce" — do naszych potrzeb musimy sobie powiedzieć, że **nic co polskie nie może nam być obce.**

W epoce, w której mamy szczęście żyć — epoce wielkich przeobrażeń, epoce postępu i zwycięstwa zasad demokracji, epoce kładącej trwałe podwaliny pod przebudowę życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego na zasadach sprawiedliwości społecznej, usuwającej krzywdę i wyzysk — musimy mieć pełną świadomość tego, co się wokół nas dzieje oraz warunków, które są naszym udziałem.

Szybkość dokonywujących się przemian, ich wpływ na kształtowanie się naszego życia, zależą w dużym stopniu właśnie od świadomości politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. A więc i rzemieślników, którzy biorą udział w tworzącej się naszej rzeczywistości przez swoją pracę, przez wypełnianie obowiązków nakładanych przez Państwo i przez coraz bardziej rosnące zrozumienie dla konieczności postępu.

*

Nic co polskie nie może być mi obce.

Z tej postawy wynikają konsekwencje, którym trzeba się podporządkować. Obok pracy zawodowej i obok życia osobistego z jego troskami i radościami trzeba znaleźć czas oraz chęci na zdobycie całego zasobu wiadomości, które stanowią **wiedzę o Polsce współczesnej.**

Zapytajmy się samych siebie, teraz na początku Roku Pańskiego 1949 — to jest po czterech latach nowej rzeczywistości — co wiemy o przemianach politycznych w naszym Państwie, co wiemy o zmienionej strukturze gospodarczej i o osiągnięciach w tej dziedzinie, co wiemy o planach gospodarczych na przyszłość? Co wiemy o wynikach bitwy o upowszechnienie kultury w naszym kraju, o olbrzymich sukcesach na tym polu, o których nie śniło się przed dziesięciu laty nawet najśmielszym z działaczy kulturalnych i oświatowych?

Szczerze i odważnie na użytek własny odpowiedzmy na te pytania! Spójrzmy prawdzie w oczy i wyciągnijmy wnioski z tego rozrachunku z własnym zasobem wiedzy o Polsce współczesnej.

Nie odkładajmy tego!

*

Dokonują się w Polsce rzeczy wielkie i piękne. Powinniśmy o nich wiedzieć! Powinniśmy z nich czerpać wiarę we wspaniałą przyszłość oraz entuzjazm do pracy w zakresie pełnych możliwości każdego z nas.

Polsce potrzeba świadomości Jej obywateli oraz ich współudziału w budowaniu wspólnego szczęścia.

By ten wymóg spełnić należy posiąść wiedzę o Polsce współczesnej, wiedzę, która jest podstawą świadomości obywatelskiej.

Do zdobycia tej świadomości wiodą różne drogi. Udział w życiu politycznym Polski, praca społeczno-oświatowa, samokształcenie przez studiowanie aktualnych zagadnień naszego życia państwowego przy pomocy książek, publikacji, czasopism specjalnych oraz prasy politycznej, wreszcie uczęszczanie na kursy, wykłady, odczyty i pogadanki. Wszystkie one muszą się uzupełnić. Wszystkie muszą być planowo ze sobą powiązane.

Zamierzamy w tym pomóc naszym czytelnikom. Będziemy w „Przyjacielu Rzemieślnika" szkicowali już od następnego numeru poszczególne zagadnienia z zakresu wiedzy o Polsce oraz wskazywali źródła szczegółowych wiadomości o każdym z nich.

KONFEKCJA NIE MOŻE BYĆ KONKURENCJĄ

dla krawiectwa miarowego

Wśród rzemiosł, które biorą czynny udział w kształtowaniu kultury poszczególnych narodów krawiectwo zajmowało zawsze poczesne miejsce. Dobry krój i celowe wykonanie odzieży świadczyło bowiem o rozwoju społecznym i obyczajach plemion, ludów i całych narodów. Ubiór danego człowieka jest jak gdyby barometrem poziomu kultury środowiska, w jakim on przebywa.

Walory artystyczne odzieży nie wyrażają się w wartości materiału, lecz w realizacji pomysłu. Nie bogactwo i przesadny przepych uszlachetnia odzież, a duchowe przeniknięcie celowej formy i przydatności materiału w połączeniu z fachowym wykonaniem. Tradycyjnie uważa się piękno odzieży w zastosowaniu modnych i dobrych materiałów oraz czystym i akuratnym szyciu osiągalnym, ustalonym systemem fastrygowania przy czym ręcznych ściegów wykonuje się około 58.000.

Przeobrażenia polityczne od 1789 roku znoszą zakaz ubierania się ponad stan. Następstwem tego powoli zacierają się różnice między grupami społecznymi, podkreślane właśnie ubiorem. Od tego czasu rozpowszechnia się coraz bardziej jednolita moda międzynarodowa, której cechą charakterystyczną jest skromność i solidna elegancja.

Kraje, dotknięte wojnami ostatnich lat, na skutek wyczerpania gospodarczego są zmuszone do daleko posuniętych ograniczeń zwłaszcza w dziedzinie odzieży. Tym też tłumaczy się silny odpływ klientów miarowego krawiectwa do tańszej, masowej produkcji konfekcyjnej. Większość zakładów krawieckich — celem utrzymania mniej zamożnej klienteli — przeprowadza reorganizację, umożliwiającą obniżenie cen przez częściową redukcję kosztów produkcji oraz zmniejszenie czasu pracy.

Czy taktyka ta nie wpłynie na obniżenie jakości pracy, charakteryzującej krawiectwo miarowe? Nad pytaniem tym należy się poważnie zastanowić.

Są krawcy, którzy najdoskonalszy krój i wypracowaną formę w trakcie kilkudniowej pracy zniweczą, gdy inni szybką i lekką pracą wykonają naprawdę artystyczną sztukę. Wszystko zależy od zręczności i zrozumienia artystycznego. Utalentowany pracownik nie potrzebuje trzymać się kurczowo przestarzałych metod pracy, wymagających poświęcenia na wykonanie danej sztuki długiego czasu. Ogranicza on niektóre czynności do najkonieczniejszych a mimo to praca jego jest akuratna. Każdy wykonany przez niego ścieg ma swoje uzasadnione znaczenie, wszystkie inne zbędne czynności odpadają.

„Ależ" — powie niejeden, „to zakrawa na konfekcję". Tak jest, tej bowiem metodzie zawdzięcza konfekcja swe powodzenie. Dobry krój wykonany w skróconym czasie pracy nie ulega zdeformowaniu, utrzymuje nadany mu szyk i modną linię. Nie możemy zaprzeczyć, że konfekcja dzięki doskonałemu krojowi i nowoczesnej metodzie pracy wykonuje odważnie, śmiało bez powszechnej ostrożności, prawie lekkomyślnie swe wyroby, co im zapewnia zbyt. Jednak elegancja konfekcji jest pozorna, bardzo nietrwała i zatraca się po stosunkowo krótkotrwałym noszeniu. Znaczy to, że konfekcja docenia i umie wcielić w swe wyroby wymaganą linię, jednak na skutek szablonowego wykonania, stabilizacja tych przymiotów jest bardzo zaniedbana. Miarowe krawiectwo przez uwypuklenie kosztem trudu i czasu tych właśnie trwałych form, zaniedbanych w konfekcji zdobywa sobie popularność i trwałe podstawy swego istnienia.

Konfekcja nowszych czasów przeszła na używanie lepszych materiałów i dodatków, które są jednak oporniejsze w wykonaniu według przyjętej metody pracy, co utrudnia osiągnięcie upragnionych pięknych form.

Znajomość przetwarzanych materiałów leży więc w interesie rzemiosła krawieckiego. Wybierać materiał ma nie tylko klient, nie posiadający dostatecznego sądu co do przydatności i możliwości przeznaczenia, ale przede wszystkim krawiec, który powinien orientować się w doborze podatnych do dobrego wykonania garnituru materiałów.

Gustowną formę nadaje w głównej mierze krój w połączeniu z zaprasowaniem, a wyrobioną formę utrzymuje się i utrwala odpowiednim wyrobieniem, podkreślając przy tym modną linię. Trwałość form zależy od rodzaju wkładów (płótna i włosianki), jak również od umocowania w brzegach tasiemki, wyrobienia ramion, wyłogów i kołnierza.

STANISŁAW LEWANDOWSKI
dypl. naucz. zaw.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

☐ *Liczba bezrobotnych we Włoszech zwiększyła się o dalsze 200.000 osób i wynosi obecnie ok. 2.800.000. Rząd de Gasperiego wysyła czołgi i samochody przeciwko robotnikom. W fabryce papieru pod Rzymem doszło do demonstracji z powodu zwolnienia części załogi. Przybyła na miejsce w czołgach i samochodach pancernych policja zabiła kilku robotników, a kilkudziesięciu zostało rannych.*

☐ *Z wydanej przez rząd brytyjski „Białej Księgi" wynika, że ogólna suma kredytów na potrzeby militarne Anglii w roku budżetowym 1949/50 wynosi 759.860.000 funtów. W dyskusji, która się w związku z tą publikacją rozwinęła, podkreśla się, że ogromne wydatki wojskowe przekraczają możliwości finansowe Wielkiej Brytanii.*

☐ *Henry Wallace ostro potępił projekt paktu północno - atlantyckiego. — Projekt ten powiedział Wallace — ma na celu zamianę ONZ, na której opierają się nadzieje całego świata na pokój, na sojusz militarny o charakterze agresywnym.*

☐ *W USA odbywają się zebrania postępowych kół, które potępiają politykę zagraniczną Departamentu Stanu i wzywają do przyjęcia propozycji Generalissimusa Stalina przez Stany Zjednoczone.*

☐ *W Indonezji doszło do buntu wśród żołnierzy holenderskich. Dowództwo wojsk holenderskich na Sumatrze wydało rozkaz rozstrzelania 23 żołnierzy — uczestników buntu.*

☐ *W Atenach ukazuje się dziennik „Rizospastis", organ centralny Greckiej Komunistycznej Partii. Gazeta jest oczywiście potajemnie drukowana i z narażeniem życia kolportowana. Mimo to nakład jest obecnie większy niż w czasach, gdy gazeta ukazywała się legalnie.*

☐ *W USA mnożą się objawy nadchodzącego kryzysu gospodarczego. Prasa donosi o nieustających redukcjach w różnych kluczowych gałęziach przemysłu oraz w transporcie kolejowym.*

Konsolidacja PRASY Rzemieślniczej

Rzemiosło nasze szybko odnalazło w nowym ustroju Polski swe właściwe miejsce. Żywiołowe włączenie się jego do realizacji planu trzyletniego postawiło go obok zdyscyplinowanego robotnika fabrycznego. Jednak realizacja planu trzyletniego, przygotowywanie się do wypełnienia zadań, wypływających z przyszłego planu sześcioletniego zwracają baczną uwagę rzemieślnika na ognisko dyspozycji, jakim są Min. Przemysłu i Handlu i CUP.

W tych warunkach zarówno każdy zakątek Polski, jak i wielkie obszary wojewódzkie nie mogą żyć w oderwaniu od centralnego ośrodka dyspozycji, jakim jest Warszawa, żyć własnym życiem i własnymi troskami. Niestety, w wielu wypadkach nie kierowaliśmy się dotąd tymi przesłankami. Odbiciem tego stanu rzeczy była do pewnego stopnia powojenna prasa rzemieślnicza. Nie stanowiła ona dotychczas zbyt wielkiej pozycji w naszym czytelniczym życiu, jednakże tych parę czasopism, jakie się ukazywały i ukazują jeszcze, o dużej nawet tradycji, najczęściej zasklepiało się w troskach terenowych, zwracając uwagę jedynie sporadycznie na zasadnicze wielkie problemy. Tymczasem życie uczy nas czego innego. Rzemieślnik musi dotrzymać kroku tym przemianom i przeobrażeniom jakie w życiu państwowym i gospodarczym zachodzą.

Nic więc dziwnego, że na konferencji przedstawicieli prasy rzemieślniczej, jaka się odbyła w Warszawie, z inicjatywy Związku Izb Rzemieślniczych RP zapadła uchwała połączenia wszystkich terenowych czasopism rzemieślniczych z tygodnikiem „Przyjaciel Rzemieślnika".

Na nasze zatem Wydawnictwo spadają nowe obowiązki i nowe zadania. W oparciu o Samorząd Gospodarczy Rzemiosła, mamy nadzieję tym zadaniom podołać. Aby móc wszystkich naszych czytelników rzetelnie, sprawnie i szybko informować przenosimy zarówno Redakcję jak i Administrację czasopisma do Warszawy. Przy każdej izbie rzemieślniczej pracować będą oddziały „Przyjaciela Rzemieślnika", które pozwolą nam na szybkie kontaktowanie się z danym terenem i umożliwią sprawną obsługę informacyjną. Niezależnie od tego nasi czytelnicy na pewno zechcą nam, jak to czynili dotąd, sygnalizować o wszelkich niedomaganiach i brakach w ich miejscowościach, abyśmy, gdy sprawa by tego wymagała mogli odpowiednio interweniować na łamach czasopisma, albo też we właściwych urzędach. W swych wysiłkach redakcyjnych dążyć będziemy również do stopniowego udoskonalania naszego czasopisma, tak pod względem szaty zewnętrznej, jak i treści. Do współpracy z nami zapraszamy wszystkich światłych rzemieślników i pracowników Samorządu Gospodarczego Rzemiosła oraz wykładowców szkół zawodowych, którym przyszłość rzemiosła polskiego leży na sercu.

* * *

„Przyjaciel Rzemieślnika" rozpoczyna z dniem 1 marca rb. nowy etap swej pracy. Godzi się więc rzucić wstecz okiem na odbytą przez to czasopismo drogę. Przypomnijmy zatem, że czasopismo nasze zrodziło się w momencie, gdy rzemiosło przeżywało pamiętne wydarzenie: swój pierwszy, powojenny Kongres w Bydgoszczy. Dnia 15 sierpnia 1946 r. w Łodzi opuścił prasę pierwszy numer „Przyjaciela Rzemieślnika" Podejmując inicjatywę wydawania czasopisma rzemieślniczego Spółdzielnia Wyd. Ośw. „Czytelnik" pragnęła przyjść z pomocą rzemiosłu w popularyzowaniu jego celów. Zespół redakcyjny liczył na życzliwe przyjęcie. Nasze nadzieje nie były płonne. Pismem zainteresował się z miejsca dyr. Izby Rzemieślniczej w Łodzi **poseł Dobosz**, wraz z prezesem St. **Kauczem**, a następnie poparli je Związek Izb Rzemieślniczych w osobach prezesa **posła J. Sadłowskiego i dyr. Roszkowskiego** oraz Izba Rzemieślnicza w Warszawie w osobie **dyr. J. Mencla.**

Łódź stworzyła jednak warunki materialne dla nowego pisma. Zarząd łódzkiej Izby na wniosek posła Dobosza uznał za słuszne, aby rozpowszechniać czytelnictwo wśród rzemiosła właśnie przez czytanie własnego czasopisma. Tak więc „Przyjaciel Rzemieślnika, stając się organem oficjalnym Izby łódzkiej, rozpoczął swą pionierską pracę na całym terenie Polski. Stopniowo zainteresowanie naszym pismem rosło, zwiększały się szeregi czytelników. Równocześnie pogłębialiśmy treść pisma, pragnąc, aby ono nie było tylko łącznikiem między Samorządem Gospodarczym Rzemiosła a rzemieślnikiem, ale i pomostem między nową myślą demokratyczną, kształtującą oblicze Państwa a naszymi czytelnikami. Tym zasadom będziemy wierni i na przyszłość.

Opuszczając gościnną Łódź możemy zapewnić wszystkich naszych czytelników z województwa łódzkiego, że zachowamy ich wszystkich w życzliwej pamięci i z naszej nowej siedziby będziemy starali się jak najlepiej współpracować z tym terenem, który pozostanie nam na zawsze bliski.

W. Zuchniewicz

RĘKODZIELNICTWO JAKO SZTUKA

Na półkach księgarskich ukazała się nowa praca Karola Homolacsa. Po wydanym w 1924 r. **„Podręczniku do ćwiczeń zdobniczych"**, w 1927 roku **„Podręczniku do introligatorskiego zdobnictwa stemplowego"** z uwzględnieniem innych technik swobodnych, jak: haft, ścienne malarstwo patronowe itp.", w 1929 r. **„Studium formy, barwy i światła** — dydaktyki obrazowania natury", oraz w 1930 r. **„Budowie ornamentu i harmonii barw** — dydaktyka zdobnictwa" — uzyskaliśmy nową, cenną pozycję pisarską z zakresu rękodzieła — książkę pt. **„Rękodzielnictwo jako sztuka".**

Treść książki, nagromadzone w niej materiały historyczne oraz ilustracyjne udawadniają tezę zawartą w przedmowie w całej rozciągłości.

Poczynając od epoki kamienia łupanego i gładzonego, omawia Karol Homolacs w sposób przejrzysty i przystępny wyroby z brązu, złota, kamienia, ceramikę, sprzętarstwo, tkactwo, broń, jubilerstwo w Azji Zachodniej, następnie w Egipcie, na Krecie w Mykenach, w Grecji oraz w Italii za panowania kultury etruskiej i za cesarstwa rzymskiego.

W części drugiej książki znajdujemy omówienie okresu starochrześcijańskiego, Bizancjum, epoki romańskiej oraz gotyku. Okres ten przynosi wspaniały rozkwit rękodzieła, powstawanie nowych rodzaji i form wyrobów, wprowadzenie nowych surowców. Widzimy powstawanie nieznanych poprzednio gałęzi rękodzieła — szczytowe osiągnięcia artystyczne rękodzielników.

Część trzecia zawiera materiały z epoki renesansu, baroku i rokoko, zaznajamia ze stylem Ludwika XVI, empiru i biedermeiera.

Poza kilku sporadycznymi ustępami poświęconymi polskiemu rękodziełu, zgodnie z zapowiedzią autora w przedmowie, nie znajdujemy materiału omawiającego polskie wyroby rękodzielnicze na przestrzeni naszej państwowości i ich związek ze sztuką.

Książka Karola Homolacsa **„Rękodzielnictwo jako sztuka"** przedstawia w historycznej perspektywie w sposób przystępny i przejrzysty dorobek rękodzieła wykazując, iż formy, jakie przekazała nam historia, są nie tylko celowe ale także często nawskroś artystyczne. Wartość książki podnosi doskonale dobrany obfity materiał ilustracyjny.

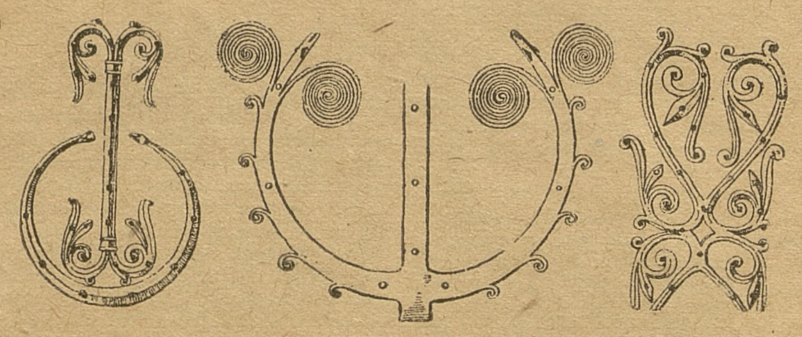
Z tych wszystkich względów **„Rękodzielnictwo jako sztuka"** powinno znaleźć się w rękach każdego rzemieślnika, który pragnie pogłębić swe wiadomości i zbadać udział rękodzieła w budowaniu kultury ogólnoludzkiej. Winna też książka ta stać się podręcznikiem naukowym młodzieży szkół zawodowych.

Oczekujemy z prawdziwą ciekawością zapowiedzianej przez prof. Karola Homolacsa książki o polskim rękodzielnictwie, jako sztuce.

St. S.

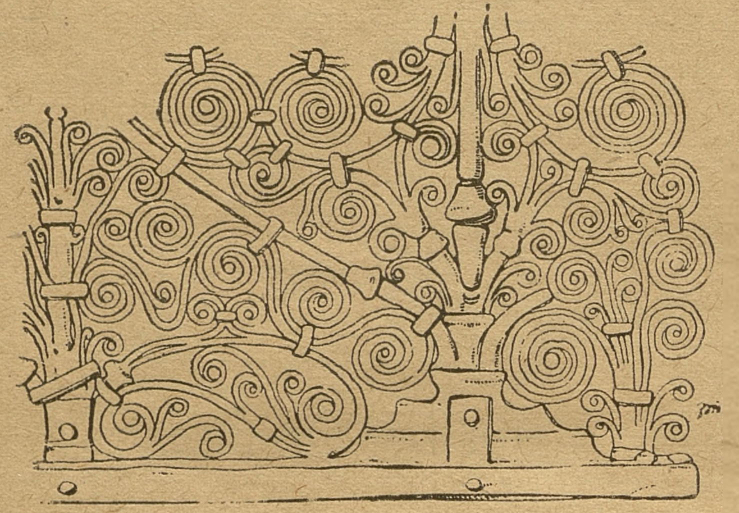
KOWAL-ARTYSTA CZYLI SZTUKA W KUŹNI

W NASZYM szeroko rozwiniętym budownictwie powojennym, które coraz szybciej i sprawniej dostarcza ludności zwiększającą się kubaturę mieszkaniową, brak jednego — kiedyś ważnego — momentu, mianowicie motywu zdobniczego, opierającego się na wytwórczości kowalstwa. Wyjątek stanowi pod pewnym względem budownictwo w stolicy, stosuje ono bowiem przy rekonstrukcji zabytkowej obiektów i przy wykończaniu reprezentacyjnych gmachów (np. Rady Państwa) ozdoby kowalskie, wymagane przez styl danej architektury. Jednak są to raczej sporadyczne wypadki, które nie mogą wpłynąć na odrodzenie się kowalstwa artystycznego, rzemiosła o wielkich tradycjach. Niewątpliwie po kilkunastu latach nastąpić może renesans kowalstwa architektonicznego, to jest wtedy, kiedy pierwsze nagłe potrzeby budownictwa użytkowego będą zaspokojone.

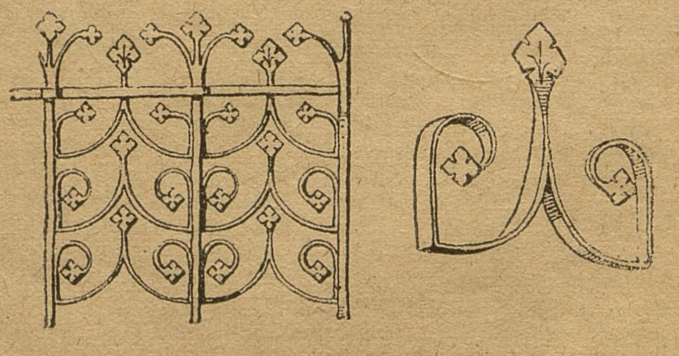


Epoka romańska: szczegóły obić do drzwi

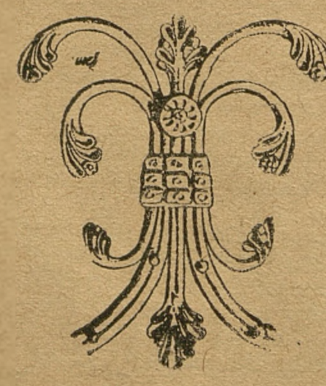
Dzieje wydobycia i zastosowania żelaza sięgają kilku tysięcy lat wstecz w historię ludzkości. Muzeum Brytyjskie posiada fragment żelaznego narzędzia, znalezionego w r. 1837 przez archeologa R. Hill'a w piramidzie Cheopsa. Ta cząstka narzędzia żelaznego liczy sobie 4900 lat. Wykopaliska oraz malowidła na ścianach grobowców świadczą o tym, że Egipcjanie produkowali żelazną broń, sierpy i inne narzędzia. W Assyrii i Babilonie technologia żelaza była również znana. Victor Place wykrył w Khorsabadzie nawet cały skład żelazny; ok. 160.000 kg sztab, gotowych do użytku w kuźni, czekało od tysięcy lat na odkrywcę. Chińczycy ustalają czas, w którym została wynaleziona stal, na ok. 2.000 lat przed naszą erą, a stal indyjska była znana ówczesnemu światu cywilizowanemu na wiele wieków przed erą chrześcijańską.



Epoka romańska



Fragment kraty (Gotyk)



Epoka romańska

W okresie załamania się rzymskiej potęgi, podczas wędrówki ludów znaczna część dorobku starożytnej kultury została zniszczona lub zapomniana. Los ten spotkał również różne dziedziny rzemiosła, jednak kowalstwo stanowiło jeden z nielicznych wyjątków. Wieczne wojny, które przypadają na ten smutny okres między dwiema epokami kultury ludzkiej, spowodowały, że kowalstwo nie tylko nie upadło, ale się rozwijało a nawet udoskonalało, służąc potrzebom wojny.

DOPIERO od X wieku naszej ery kowalstwo zdobywa swoje prawo jako rzemiosło architektoniczne, a w XII i XIII wieku tworzy ono już wzory ozdób żelaznych o wysokiej wartości artystycznej. Wszelka sztuka stała wówczas na usługach możnowładców oraz Kościoła.

Styl wczesnoromański robót kowalskich określały wymogi architektury i ornamentyki, których zasadą była prostota i solidność form. Konstrukcje drzwiowe portali nie stawiały wielkich zadań artystycznych, a zdobnictwo żelazne miało kilka obiektów i na przykład obicie drzwi, kraty okienne, stojące i wiszące świeczniki. Dla celów świeckich wytwarzano ozdobne narzędzia używane przy kominku, miechy, rożny, obicia skrzyń, zastępujące wówczas nasze szafy itp.

Charakterystycznymi cechami romańskich dzieł kowalstwa są: rozcięcie sztab u góry, wyginanie części w ten sposób, aby uzyskać spirale, zespalanie poszczególnych sztab i części drogą szwejsowania, rozety i gwiazdy oraz liście o okrągłym kroju i starannie wykonanych wgłębieniach — całość wykonana bez śrub i nitów. Wiązanie części było uzyskane wyłącznie przez szwejsowanie.

Wraz z przejściem do stylu gotyckiego technika robót zostaje zmieniona, względnie rozszerzona, oprócz szwejsowania stosuje się już zimne nitowanie, tzw. wiązania oddzielnie wykutych części przez nity. Końce sztab żelaznych kuje się do cienkości blachy, co umożliwia umieszczenie bogatych ozdób. Całość dzieł staje się coraz żywsza i bardziej skomplikowana. Specjalnie daje się ten postęp obserwować na przykładzie wprost — fantastycznych wariantach liści. Kowalstwo dostarcza w tym czasie oprócz portalów, zdobniczych krat dla kościoła, zamków i budynków miejskich, coraz więcej żelaznego sprzętu domowego, tworzy np. zgrabne kandelabry i latarnie, nawet żelazne meble. Powstaje moda artystycznych pokrywek do zamków, nawet klucze są ozdobione ornamentami. Niema chyba drugiego — oprócz kamienia — surowca, który by tak „elastycznie" dostosował się do Gotyku, jak żelazo.



Obicia (Gotyk)

PÓŹNY Gotyk — tzn. już upadek stylu — wytworzył również w kowalstwie niedorzeczności. Pozytywnym osiągnięciem z okresu upadku były jednak pierwsze próby polichromicznego rozwiązania ornamentyki żelaznej. Powstały one jednak nie na tle artystycznym, lecz czysto materialnym, mianowicie wskutek usilnych poszukiwań za środkiem chroniącym żelazo przed oksydacją, przed rdzą.

Jeśli mamy ująć w kilku słowach wyniki rozwoju kowalstwa średniowiecznego, należy powiedzieć, że przy względnie prymitywnych środkach technicznych osiągnęło ono doskonałość w stosowaniu żelaza jako części ornamentalno - konstrukcyjnej, mimo, że jego dzieła nie dorównują pod względem technologicznej rutyny i bogactwa artystycznego stylom, ale o tym innym razem.

Dziś chcemy jeszcze powiedzieć, że współczesna gałąź rzemiosła może wykorzystać, jeśli chodzi o artyzm, prastare doświadczenie. Może — i powinna, ponieważ na udoskonaleniu artystycznym polega przyszłość szeregu rzemiosł. Ale udoskonalenie nie jest możliwe bez inwentaryzacji wzorów (w konkretnym wypadku kowalstwa, które również w Polsce pozostały po wielkich mistrzach).

Zdaje się jednak, że w Polsce tej inwentaryzacji — dla potrzeb rzemieślnika — jak dotychczas nikt jeszcze nie przeprowadził. W tych pracach nie możemy ograniczać się jedynie do osiągnięć muzeów. Zinwentaryzowane wzory dawne i nowe należy uprzystępnić rzemieślnikowi, który chce się uczyć i na podstawie doświadczeń innych oprzeć własne dalsze osiągnięcia zawodowe.



Fragmenty dzieł kowalskich (Gotyk)

Izba Skarbowa rozpatrzy odwołania rzemieślników w sprawach domiarów

W związku z ciężką sytuacją gospodarczą rzemiosła na terenie woj. szczecińskiego — Izba Rzemieślnicza w Szczecinie wystąpiła z odpowiednim memoriałem do Izby Skarbowej w Szczecinie.

W wysłanym memoriale Izba zwróciła uwagę władzom skarbowym na to, że wskutek wymierzania w pewnych wypadkach niesłusznych domiarów a następnie przeprowadzania egzekucji, bez rozpatrzenia odwołania podatnika, ten ostatni wpadał często w wielkie trudności finansowe, rezultatem czego było zamknięcie warsztatu. Izba Rzemieślnicza w Szczecinie domagała się rozpatrywania spraw spornych przez superkomisję oraz rozpatrywania w terminach możliwie jak najszybszych odwołań podatników.

W odpowiedzi na ten memoriał, Izba Rzemieślnicza w Szczecinie otrzymała w dniu 8 bm. od Izby Skarbowej odpowiedź następującej treści:

„Na memoriał wniesiony przez Izbę Rzemieślniczą z dnia 10.1 1949 r. Nr III/10/2/49, w przedmiocie pokrzywdzenia niektórych rzemieślników przez niesłuszne domiary podatkowe, Izba Skarbowa wyjaśnia, że zarządzeniem swym z dnia 27.I 1949 r. Nr W. II 878/2/49/18 poleciła podległym urzędom skarbowym wnikliwie ustalać podstawę wymiaru w oparciu na materiale faktycznym, a w szczególności jeśli chodzi o drobnych rzemieślników, czerpiących zyski na swe utrzymanie drogą uczciwej i rzetelnej pracy.

Niezależnie od powyższego Izba Skarbowa wydała zarządzenie bezzwłocznego przedłożenia do jej decyzji wszystkich odwołań i zażaleń złożonych przez rzemieślników, którzy niesłusznymi domiarami zostali pokrzywdzeni, co w drodze nadzoru zostanie usunięte".

Wobec powyższego zainteresowani rzemieślnicy, którzy nie ze złej woli osobistej, a na skutek niesłusznych domiarów znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej — mogą liczyć, że trudności ich zostaną usunięte.

Natomiast nie mogą liczyć na jakąkolwiek wyrozumiałość i pobłażanie ze strony Urzędów Skarbowych ci rzemieślnicy, którzy postępują wobec Państwa nieuczciwie. Tego pokroju rzemieślnicy będą surowo napiętnowani przez cechy, a nawet pozbawieni prawa prowadzenia warsztatów, jako element destrukcyjny, który przynosi szkodę uczciwemu rzemiosłu.

Przydział węgla na marzec 1949 r. dla rzemiosła Pomorza Zachodniego

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie komunikuje, że Dep. Miejsc. Min. Przem. i Handlu przydzielił dla rzemiosła podległego tut. Izbie na m-c marzec 1949 r. węgiel przemysłowy w ilości 350 ton węgla grubego, 150 ton węgla średniego i 50 ton koksu średniego, które rozdzielono następującym cechom:

1) Cechowi Piekarzy w Szczecinie (dla piekarzy m. Szczecina) przez skład węglowy CZPPW „Węglokoks" w Szczecinie — 60 t węgla grubego,

2) Cechowi Piekarzy w Białogardzie (dla piekarzy pow. Białogard) przez skład węglowy CZPPW w Białogardzie — 20 t węgla grubego,

3) Cechowi Piekarzy w Dębnie (dla piekarzy pow. Chojna) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Dębnie — 15 t węgla średniego,

4) Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Bytów) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Bytowie — 15 t węgla średniego,

5) Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Choszczno) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Choszcznie — 15 t węgla średniego,

6) Cechowi Piekarzy w Szczecinku (dla piekarzy pow. Człuchów) przez Skład Węglowy CZPPW w Człuchowie — 20 t węgla grubego,

7) Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Drawsko) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Drawsku — 15 t węgla grubego,

8) Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Gryfice) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Gryficach — 15 t węgla średniego,

9) Cechowi Piekarzy w Szczecinie (dla piekarzy pow. Gryfino) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Gryfinie — 20 t węgla grubego,

10) Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Kamień) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Kamieniu — 20 t węgla grubego,

11) Cechowi Piekarzy w Białogardzie (dla piekarzy pow. Kołobrzeg) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Kołobrzegu — 20 t węgla grubego,

12) Cechowi Piekarzy w Koszalinie (dla piekarzy pow. Koszalin) przez skład węglowy CZPPW w Koszalinie — 20 t węgla grubego,

13) Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Łobez) przez skład węglowy CZPPW w Łobzie — 15 ton węgla grubego,

14) Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Miastko) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Miastku — 15 t węgla średniego,

15) Cechowi Piekarzy w Dębnie (dla piekarzy pow. Myślibórz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Myśliborzu — 20 t węgla grubego,

16) Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Nowogard) przez skład PZGS „Samopomoc Chłopska" w Nowogardzie — 15 t węgla średniego,

17) Cechowi Piekarzy w Dębnie (dla piekarzy pow. Lipiany) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Lipianach — 20 t węgla grubego,

18) Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Sławno) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Sławnie — 15 t węgla średniego,

19) Cechowi Piekarzy w Słupsku (dla piekarzy pow. Słupsk) przez skład węglowy CZPPW w Słupsku — 15 t węgla grubego i 15 t węgla średniego,

20) Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Stargard) przez skład węglowy CZPPW w Stargardzie — 15 t węgla grubego i 15 t węgla średniego,

21) Cechowi Piekarzy w Szczecinku (dla piekarzy pow. Szczecinek) przez skład węglowy CZPPW w Szczecinku — 15 t węgla grubego i 15 t węgla średniego,

22) Cechowi Piekarzy w Wałczu (dla piekarzy pow. Wałcz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Wałczu — 20 t węgla grubego,

23) Cechowi Piekarzy w Wałczu (dla piekarzy pow. Złotów) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Złotowie — 20 t węgla grubego,

24) Cechowi Młynarzy w Stargardzie (dla młynarzy pow. Lipiany) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Pyrzycach — 15 t węgla grubego (10 t węgla grubego dla St. Olkiewicza, Chabowo, gm. Turze, pow. Pyrzyce i 5 t węgla grubego dla Jaśkiewicza, Małe Ryszewo, pow. Pyrzyce),

25) Cechowi Ślusarzy i Blacharzy w Szczecinie (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Szczecin) przez skład węglowy CZPPW „Węglokoks" w Szczecinie — 20 t koksu średniego,

26) Cechowi Kowali w Stargardzie (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych, pow. Stargard) przez skład węglowy CZPPW w Stargardzie — 15 t koksu średniego,

27) Cechowi Kowali w Myśliborzu (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Myślibórz), przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Myśliborzu — 15 t koksu średniego.

U PIEKARZY—SPÓŁDZIELCÓW

W miesięczniku „Pracownik Spółdzielczy" (Nr 11) znajdujemy interesujący opis pracy Spółdzielczych Piekarzy we Wrocławiu.

„W ślad za piekarzami spółdzielcami z Zabrza, pracownicy, piekarscy Powszechnej Spółdzielni we Wrocławiu przystąpili do współzawodnictwa pracy w sierpniu 1948 r.

Pracują oni w piekarni zmechanizowanej. Przed przystąpieniem do współzawodnictwa pracy wypiekali w ciągu ośmiu godzin 4000 kg chleba. Obecnie piekarze spółdzielcy weszli w ogólny rytm pracy i wypiekają w ciągu ośmiu godzin 7000 kg chleba, przekraczając swoją normę o 90%. Pracuje ich trzy zmiany, co daje na dobę 21.000 kg chleba.

Pragniemy ich odwiedzić i zobaczyć, jak pracuje ta wielka fabryka chleba.

Jesteśmy na miejscu. Wielki okazały budynek murowany. Wchodzimy do środka, gdzie na samym wstępie uderza nas przyjemny i miły zapach pięknego, smacznego i świeżego chleba.

Cała załoga 36 ludzi jest poinformowana o naszych odwiedzinach, to też czują się dumni, że pracą swoją zwrócili na siebie uwagę.

Wielkie hale na I, II, III piętrze, pełne światła dziennego, płynącego przez okna, których jest bardzo dużo, pełne życia i szumu maszyn, transporterów i ślizgowego skrzypienia wózków. Gorące piece, do których raz po raz wsuwa się blaszane ruszta do wypieku chleba.

Wszędzie ludzie pracy, kobiety i mężczyźni. W całym budynku słychać śpiew. Pełno śpiewu, który nie tylko, że nie przeszkadza w pracy, ale dziwnie harmonizuje z gorączkowym rytmem pracy

Na pierwszym i drugim piętrze dwa zespoły po dwunastu ludzi wypiekają ciastka, bułki i białe pieczywo dla uczestników WZO. I tutaj praca wre. I tutaj współzawodniczą.

Celem naszej wędrówki jest trzecie piętro, gdzie przodująca załoga zaopatruje ludność Wrocławia w chleb powszedni

Po drodze wchodzimy do magazynu mąki. Pełno worków poukładanych w stosy. Ta mąka przeznaczona do wypieku. Wędruje ona windami i transporterami do hali, gdzie wysypywana do ogromnych kotłów-mieszarek, przy których pracują Piotr Jakubowski i Adam Grochowski. Oni to przerabiają w ciągu 8 godzin 4800 kg mąki, przygotowując ciasto, uzyskując w ten sposób zaszczytny tytuł przodowników w zespole ciastkowych.

Przygotowane ciasto przesuwane jest do specjalnej maszyny nazywanej „dornią", która odmierzając wagę ciasta, odpowiednio go jednocześnie układa w właściwą formę chleba. Tutaj zostaje on znaczony inicjałami piekarni i omywany wodą.

Z tej grupy pracowników wyróżniają się Michalina Piekielna, Jan Gabel i Jan Pałac. Przez ich ręce przechodzi w ciągu 8 godzin 3500 bochenków chleba.

Ułożony w formę chleb, układany zostaje na specjalne ruszta i wsuwany do pieców. 7000 kg chleba w ciągu 8 godzin, pięknie wypieczonego pod czujną obserwacją specjalistów „piecowych" Ewy Filipiszyn i Zygmunta Stępnia.

Obsługują oni jednocześnie cztery piece, które ze swoich wnętrz wyrzucają raz po raz gotowe bochny chleba przyjemnie pachnącego dla przetransportowania go do miasta wozami ciężarowymi. To szofer Jan Piechadło rozwozi w ciągu ośmiu godzin dwadzieścia jedentysięcy kg chleba dla ludności.

Prowadzimy rozmowy ze wszystkimi przodownikami pracy. Na ich obliczach maluje się radość i duma z dobrze spełnionego obowiązku i na nasze pytania odpowiadają:

— To jest dopiero początek, mamy ambicję zwiększyć wydajność do 10.000 kg chleba w ciągu 8 godzin, gdyż rozumiemy, że na nasz chleb czekają masy pracujące.

— Czy was to nie przemęcza, gdy stosujecie współzawodnictwo? — pytamy.

— Absolutnie nie — odpowiadają. A od czegóż rozum w głowie. Trzeba umieć sobie radzić. W tej chwili mamy swoje metody, przy pomocy których więcej zrobimy, a tyle nie napracujemy się.

Jesteśmy żegnani szczerze i serdecznie, tak jak robotnik swoją uczciwą naturą i otwartym sercem wyrazić to potrafi.

Życzymy wam, piekarze spółdzielcy z Wrocławia, by praca wasza była wzorem dla wszystkich innych i by pobudzając do czynu wskazywała pracę dla społeczeństwa, jako widomy znak zmiany stosunku do pracy w Polsce Ludowej".

Marian Olesiński

Wyrób poduszek do stempli nie jest rzemiosłem

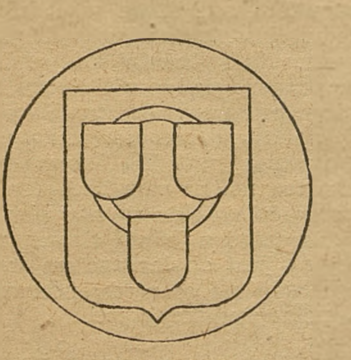
Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśniło, że wyrób poduszek do stempli nie jest rzemiosłem tylko przemysłem wolnym, nie wymaga więc specjalnych kwalifikacji zawodowych ani składania egzaminów.

Kredyty inwestycyjne muszą być zrealizowane do 31 marca br.

Jak się dowiadujemy z Centralnego Urzędu Planowania, termin ulgowy 31 marca 1949 r., w którym wygasają kredyty inwestycyjne, przewidziane w Państwowym Planie Inwestycyjnym na rok 1948, przedłużony nie będzie.

Kredyty inwestycyjne przewidziane w Państwowym Planie Inwestycyjnym na rok 1948 winny więc być zrealizowane najdalej do dnia 31 marca b. r.

PIECZĘCIE CECHOWE



CECH MALARZY

Spółdzielnie inwalidzkie

W celu zwiększenia produktywizacji inwalidów powołana została do życia Centrala Gospodrcza Spółdzielni Inwalidzkich, której zadaniem będzie m. in. organizowanie w terenie spółdzielni inwalidzkich z uwzględnieniem przystosowania do zawodu

Prace nad planem na rok 1950

Kimitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał w dniu 12 bm. Komisję Główną do opracowania metod sporządzania planu na rok 1950

Kimisja, której przewodniczącym będzie wiceprezes CUP. **dr Jędrychowski** ma na celu rozszerzenie zakresu planowania i usprawnienia prac nad budową planów.

Do opracowania zagadnień obejmujących poszczególne dziedziny planowania gospodarczego powołane będą podkomisje, do których wejdą przedstawiciele zainteresowanych władz centralnych i terenowych.

Rejestracja rzemiosła

Z uwagi na całkowite wprzągnięcie rzemiosła do Narodowego Planu Gospodarczego i związaną z tym potrzebą posiadania wyczerpujących danych statystycznych odnośnie rękodzieła, Centralny Urząd Planowania przeprowadzi w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym w marcu rb. rejestrację zakładów rzemieślniczych.

Szczegóły tej rejestracji podamy w najbliższym czasie.

Pozycja rzemiosła w świetle ostatnich ustaw

W roku 1948 ukazał się szereg aktów ustawodawczych, który rzucił nowe światło na pozycję naszego rzemiosła. Do aktów tych należą: dekret o najmie lokali, dekret o jednorazowej wpłacie na fundusz A. Społecznego Funduszu Oszczędności, oraz dekret o podatku dochodowym. Z dekretów tych jak również z wypowiedzi przedstawicieli Rządu RP i partii politycznych wynika, że rzemiosło zostało podzielone na dwie grupy: na **rzemiosło drobne**, niezatrudniające więcej niż jednego pracownika najemnego i dwóch członków rodziny — przy czym dla rzemiosł jubilerskiego, piekarskiego, rzeźniczego i cukierniczego kryterium zostało ustalone na jednego członka rodziny oraz na **rzemiosło większe** o wyższym stanie zatrudnienia.

Dla **rzemiosła drobnego przewidziano szereg ulg**, stawiających je w pozycji pośredniej między światem pracy, a pozostałą częścią sektora nieuspołecznionego — w jednym nawet przypadku drobne rzemiosło zostało potraktowane na równi ze światem pracy, a mianowicie, jeśli chodzi o ulgi czynszowe dla rzemieślników mających swe warsztaty na terenie gmin wiejskich (za wyjątkiem uzdrowisk), a nie zatrudniających więcej niż jednego członka rodziny.

Drobne rzemiosło tworzy więc grupę stojącą w hierarchii społecznej tuż za światem pracy. Nasuwa się zatem pytanie, czy takie rozwiązanie jest słuszne? Chcąc stwierdzić słuszność takiego podziału należy omówić kwestię kilku punktów widzenia, a mianowicie stronę dochodowości w rzemiośle, pochodzenie socjalne rzemieślników oraz ich wkład do gospodarki ogólnospołecznej.

Minister Skarbu Dąbrowski, podając na sesji sejmowej w styczniu br., wysokość obrotów w poszczególnych rodzajach przedsiębiorstw, podał, iż **zakład rzemieślniczy osiąga przeciętnie 97.000 zł obrotu miesięcznego.** Omawiając wysokość obrotów zakładu rzemieślniczego określoną przez min. Dąbrowskiego, nie należy zapomnieć, że obejmuje ona wszystkie zakłady, więc i takie, które zatrudniają po kilkunastu najemnych pracowników. Ale analizując nawet cyfrę 97.000, gdy zyskowność w warsztacie rzemieślniczym wynosi przeciętnie około 30%, to wówczas otrzymamy przeciętny dochód miesięczny w wysokości 29.000. Dochód w takiej wysokości i wyższy osiąga wielu pracowników kwalifikowanych sektora państwowego, np. przodownicy pracy w górnictwie, pracownicy ekip, wydobywających tabor wodny itd., osiągając dochód nieraz kilkakrotnie wyższy. Tak więc dochód rzemieślnika jest równy lub niewiele wyższy od dochodu wysoko uposażonego pracownika. Równocześnie nie należy zapominać, że rzemieślnik pracuje zwykle około 10 godzin dziennie. Mógłby ktoś zarzucić, że najniższa stawka w przemyśle wynosi 8.500 zł miesięcznie, a tak niskiego dochodu nie posiada żaden rzemieślnik, w tym wypadku wystarczyłoby zajrzeć do statystyki urzędów skarbowych, aby się przekonać, że dochód wielu rzemieślników na prowincji nie przekracza 12.000 zł miesięcznie. Porównując dochody pracownika i rzemieślnika nie należy zapominać, że pracownik korzysta z wielu przywilejów i ulg, których rzemieślnik nie posiada, albo też posiada ale nie w tej samej wysokości.

Drugi aspekt, to sprawa pochodzenia socjalnego. Minęły już czasy gdy warsztat rzemieślniczy był dziedzicznym i przechodził z ojca na syna, dziś rzemieślnicy w przeważającej większości są synami małorolnych chłopów, albo robotników, którzy przebywszy lata praktyki terminatorskiej i czeladniczej własnym wysiłkiem zdobyli się na otwarcie warsztatów rzemieślniczych.

Wkład rzemiosła do gospodarki ogólnospołecznej jest bezsprzecznie duży, albowiem rzemiosło jest uzupełnieniem przemysłu państwowego w zakresie produkcji, a następnie szkoli narybek rzemieślniczy, który tylko częściowo pozostanie w rzemiośle, duży bowiem odsetek z tego przerzuci się do przemysłu.

Nasuwa się jeszcze jedno zagadnienie, a mianowice różnica między drobnym rzemieślnikiem, a chałupnikiem. Różnica ta jest trudno uchwytna i momentami prawie zaciera się. Drobny rzemieślnik jest bowiem w wielu wypadkach zatrudniony przez większe zakłady przemysłowe i nieraz rzemieślnicze jako chałupnik. Chałupnictwo zaś jest przedmiotem wyzysku społecznego, albowiem, jak to trafia się często w konsekwencji, duża firma konfekcyjna otrzymuje zamówienia najczęściej z jakiejś spółdzielni i część zamówienia wykonuje sama, resztę zaś daje do wykonania chałupnikowi, któremu oczywiście obniża stawkę, aby mogła różnicę zatrzymać jako swój zarobek. Rzemieślnik-chałupnik musi więc płacić swym zyskiem pośrednikowi, którego praca polega jedynie na przekazaniu zamówienia i ewentualnym dostarczeniu materiału, podczas gdy rozwiązując racjonalnie tę kwestię, zamówienie winno trafić bezpośrednio do producenta, omijając wszelkie pośrednictwo.

Rozważając przytoczone motywy należałoby właściwie rozszerzyć grupę drobnego rzemiosła, ale z tym zagadnieniem łączy się kwestia dochodu, który przy wyższej liczbie zatrudnionych odbiegałby znacznie od uposażeń pracowniczych, wobec tego ustalono właśnie granicę 3 pracowników, nie licząc właścicieli zakładu. Należy tutaj zwrócić uwagę, iż wszystkie przypadki zaistnienia ulg przewidują, że **nie wlicza się do liczby pracowników uczniów,** którzy posiadają umowę o naukę zarejestrowaną w Izbie Rzemieślniczej. Fakt ten ma na celu zachęcenie mistrzów do szkolenia narybku rzemieślniczego z jednej strony, z drugiej zaś jest stwierdzeniem tego, że uczniowie nie są nigdy pracownikami pełnoprodukcyjnymi.

mgr J. Zadorecki

ODRODZENIE RZEMIOSŁA

Dzięki ustrojowi dzisiejszej demokracji ludowej, która objęła całe społeczeństwo z jego wszystkimi przejawami włącznie z życiem kulturalnym najszerszych mas, siłą rzeczy wszystkie momenty i elementy twórcze pobudzone zostały do celowego działania dla dobra ogółu. Dzięki też temu założeniu o celowości tworzenia — i rzemiosło w nowej rzeczywistości ma pełną możliwość wykorzystania swego specyficznego charakteru

Wiek 19 i 20 w większości wynaturzył i zatracił charakter właściwego rzemiosła przez nieumiejętne wykorzystanie wprowadzonej mechanizacji produkcji. Rzemieślnik zerwał kontakt z artystą projektodawcą i odwrotnie — artysta w wytworzonej atmosferze społecznej tego czasu uważał się za geniusza, żyjącego ponad społeczeństwem i dlatego wspólnego języka znaleźć z nim nie mógł. Wprawdzie był Norwid i inni, którzy widzieli możliwość odrodzenia rzemiosła i przemysłu przez wkład artystycznej współpracy twórczej w ten kierat machiny technicznej dla osiągnięcia istotnych wartości. Ale były to jednostki, których głos utonął w chaosie wykorzystania mechanizacji dla koniunktury. Rzemieślnik-przedsiębiorca w swym zmechanizowanym warsztacie nie zważał już na charakter i estetykę w swej produkcji, ale sięgał do gotowych tzw. uniwersalnych wzorów i katalogów, nie zastanawiając się nad ich przeznaczeniem i celowością. Doszło do tego, że takie same ornamenty umieszczano na karuzeli i na trumnie. Tak rzemieślnik stał się lichym przemysłowcem, fabrykując tandetę, odbiegając zupełnie od założenia istoty rękodzieła.

Tak pozostać nie mogło, bo jak nie można wstrzymać rozwoju i wynalazczości myśli ludzkiej, tak samo nie może ostać się źle uzasadniona teoria.

Odrodzenie rzemiosła spowodowała rewolucja demokracji ludowych, która słusznie pobudziła wszystkie pierwiastki twórcze do celowego działania dla dobra społeczeństwa. Następują i w rzemiośle doniosłe reorganizacje na korzyść wartości estetycznych tej wytwórczości. Zostały powołane samodzielne referaty artystyczne i kultury pracy przy Izbach Rzemieślniczych, a ich działalność — poza innymi — kojarzenie współpracy artysty z rzemiosłem przyniesie niewątpliwie dodatnie wyniki; nie zaniknęła bowiem jeszcze zupełnie w rzemiośle świadomość indywidualnej wartości i ważności jednostki twórczej w społeczeństwie. Próbą możliwości i wagi współpracy artysty z rzemiosłem była zorganizowana przez Izbę Rzemieślniczą w Poznaniu w roku 1948 wystawa „Sztuka i Rzemiosło", która dała pogląd na korzyści, wynikające z tej współpracy a dała doskonałe wyniki. Pięćdziesiąt wystawców artystów i rzemieślników dało dowód swego pełnego zrozumienia obustronnego dla potrzeby tej współpracy a szeroki wachlarz wytwórczości od pokazanej przez prof. Krzywca ceramiki do rzeźby w brązie (fazy pracy na wosk trącony pokazany przez nauczyciela Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych Waśkiewicza) i od tkanin prof. Kintopfa do artystycznych mebli architekta E. Węcławskiego na tej wystawie — to przekrój możliwości i potrzeby zastosowania współpracy w każdej gałęzi wytwórczości rzemieślniczej.

Z uznaniem podkreślić należy, że rzemiosło zrozumiało w całej pełni i podchwyciło współpracę z referatami art. przy Izbach Rzemieślniczych, a rzeczowe i szczere podejście referentów do tych zagadnień już w krótkim czasie swego działania dało pozytywne wyniki, czego widomym dowodem jest poziom organizowanych przez p. Siedlanowską wystaw-stoisk rzemiosła łódzkiego, zorganizowana wytwórczość rzemiosła artystycznego w Szczecinie przez p. Jeziorańskiego oraz wkład pracy p. Czecha z Krakowa około podniesienia poziomu wytwórczości rzemieślniczej.

Zgodnie z nowym programem działalności referatów artystycznych, współpraca z rzemiosłem pogłębi się w kierunku teoretycznego poznania kultury plastycznej i estetyki, w czym tkwi niezaprzeczalnie jądro odrodzenia się rzemiosła

A. CHOJNACKI

KSIĄŻKI NADESŁANE

Dr Bronisław Biegeleisen - Żelazowski: CO TO JEST PSYCHOLOGIA PRACY. Wydawnictwo „Wiedza — Zawód — Kultura", T. Zapiór i S-ka. Kraków. Str. 60. Cena zł 120.—

W obecnej dobie wielkich przemian społecznych i gospodarczych psychologia musiała zetknąć się bezpośrednio z rzeczywistością, a nieraz nawet podporządkować się celom społecznym czy ekonomicznym. Straciła ona charakter wiedzy oderwanej, abstrakcyjnej, stając twardo na gruncie rzeczywistym. Nowoczesny psycholog traci coraz bardziej polor filozoficzny, a za to wspólnie z lekarzem i psychiatrą bada klinicznie wszelkie przejawy anormalne lub graniczące z anormalnością i wchodzi z inżynierem do fabryki i warsztatu. Zaprzestał on bowiem obserwować najtajniejsze przejawy własnej duszy, styka się natomiast ze światem pracy, stara się docieć, czy konstrukcja maszyny i jej sposób obsługi są dostosowane do potrzeb psychicznych człowieka, wspólnie z ekonomistą rozpatruje możliwość mądrego regulowania dopływu młodzieży do zawodów, wchodzi do szkół ogólnokształcących i zawodowych, aby wspólnie z nauczycielem zastanowić się nad prawami przebiegu uczenia się i nauczania.

„Co to jest psychologia pracy" daje krótki obraz obecnego stanu tej nauki z uwzględnieniem najnowszych jej tendencji rozwojowych. Książka ta w poszczególnych rozdziałach zajmuje się następującymi tematami: analiza zawodów, uzdolnienia zawodowe, psychologia szkolenia zawodowego, psychologiczna racjonalizacja pracy, czynnik ludzki w przemyśle, poradnictwo zawodowe, psychologia nieszczęśliwych wypadków.

KOMUNIKAT

Woj. Cechu Fotografów w Łodzi dla wszystkich członków Cechu

Dotyczy akcji domowej

Powołując się na pismo Rzemieślniczej Centrali Zaop. i Zbytu, prosimy o ścisłe zastosowanie się do niżej załączonego odpisu.

1. Zdjęcia mają być wykonane na błonach ciętych „Agfa" i papierach ziarnistych „Mimoza".

2 Dokonywanie zdjęć na innych błonach wzgl. papierach jest niedopuszczalne.

3 Ponieważ mamy wiadomość z Filmu Polskiego, że fotografowie nie zachowują postawionych im warunków i używają błony zwojowe wzgl. filmy wąsko-taśmowe, przez co uzyskują lepszą kalkulację, jest rzeczą niedopuszczalną, aby wypadki takie miały miejsce.

4 W wypadku stwierdzenia przez nasze Władze Rewizyjne faktów tego rodzaju winni będą pociągnięci przez Komisję Specjalną do odpowiedzialności. Koszt wykonania 2 odbitek na błonach zwojowych wzgl. filmach nie powinien przekraczać zł. 90.

Zarząd
Woj. Cechu Fotografów w Łodzi

LEKARZ MÓWI



O naszej pompie tłoczącej

Trudno jest na pewno odpowiedzieć, który z narządów naszych jest najważniejszy. Stanięcie serca pociąga za sobą śmierć. Śmierć także powoduje zatrzymanie oddechu. Śmiercią kończy się oparzenie więcej niż 1/3 powierzchni naszego ciała.

Jak z tego wynika, nawet skóra jest tak ważnym narządem. Ba, przykłady mógłbym cytować jeszcze bardzo długo i doszedłbym na pewno do organów, pozornie bez znaczenia.

Musimy się jednak zgodzić, że najważniejszym narządem w naszym ustroju jest serce. Praca serca trwa nieprzerwanie przez całe życie. Gdy serce z jakichkolwiek powodów przestaje uderzać, życie człowieka natychmiast znajduje swój kres.

Serce jest narządem, który wprawia w stały ruch naszą krew.

Krew jest tym cudownym płynem, od którego zależą czynności życiowe wszystkich części naszego ciała, wszystkich tkanek i komórek. Z prądem krwi do każdej komórki dopływają pożywienie i tlen, niezbędne do podtrzymywania życia. Do krwi wydzielają się trujące i szkodliwe produkty przemiany materii. Stały, nieprzerwany ruch krwi jest warunkiem nieodzownym życia. Jeżeli krew w jakiejś okolicy ciała zatrzyma się na pewien czas, komórki w tym miejscu zaczynają się „dusić" i obumierają.

Właśnie serce jest tym motorem, który powoduje stały ruch krwi w ustroju, jest motorem życia. Porównywane ono jest popularnie do pompy ssąco - tłoczącej. Niesłusznie, serce jest co prawda pompą, ale tylko tłoczącą.

Zadaniem serca jest stałe przetłaczanie krwi do naczyń krwionośnych w jednym kierunku. Do tego celu służy zespół zastawek, przepuszczających prąd krwi w kierunku właściwym, a zatrzaskujących się przy prądzie wstecznym (jak wentyle w pompie wodnej).

Tak, jak przy uszkodzonych wentylach pompowanie wody jest utrudnione, tak też przy uszkodzeniu lub zniekształceniu zastawek serca, praca tego ostatniego jest bardzo ciężka.

Pod wpływem niektórych chorób na zastawkach mogą się rozwijać owrzodzenia lub pojawiać narośle, które uniemożliwiają szczelne zamykanie otworów. Przy zatrzaskiwaniu się zastawek pozostaje wówczas węższa lub szersza szpara. Czasami dochodzi nawet do zupełnego przedziurawienia zastawek. Serce działa wówczas jak zepsuta pompa — mimo dużego natężenia pracy mięśnia sercowego, prąd krwi staje się słabszy. Stan taki nosi nazwę wady zastawkowej serca.

Spośród chorób, powodujących zmiany w zastawkach i wywołujących wady serca, trzeba przede wszystkim wymienić gościec stawowy, czyli reumatyzm (75 proc. wszystkich wad!) i kiłę (lues, syfilis).

Dopóki mięsień sercowy jest dość silny i może swoją wzmożoną pracą zrównoważyć wadliwą działalność zastawek, człowiek dotknięty wadą serca może nie odczuwać żadnych dolegliwości. Dopiero przy wyczerpaniu się mięśnia sercowego, pojawiają się pierwsze oznaki choroby. Chorzy zaczynają odczuwać duszność przy wysiłkach, a nawet i w spoczynku. Na stopach i podudziach pojawiają się obrzęki, skóra przybiera sinawe zabarwienie. Stan taki wymaga starannego leczenia.

Już pierwsze objawy niedomogi serca powinny skierować chorego do lekarza. W porę zastosowane leczenie, odpowiedni tryb życia według zaleceń lekarza, umożliwią choremu utrzymanie się w warunkach względnego zdrowia, pozwolą na kontynuowanie pracy codziennej.

(Dr. W.)

REDAGUJE
Kolegium Redakcyjne.

Redakcja główna: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 261-58.
Oddział w Warszawie: Izba Rzemieślnicza, Zgoda 1.
Oddział w Szczecinie: Izba Rzemieślnicza, Bol. Śmiałego 4.

Ceny ogłoszeń: W tekście 1 strona—40.000, 1/2 strony—20.000, 1/4 strony — 10.000 1/8 strony — 5.000. 1 mm szpalty — 40. Za tekstem 1 strona—30.000, 1/2 strony—15.000, 1/4 strony—7.500. 1/8 strony—3.750. 1 mm szpalty—30 Ogłoszenia drobne za wyraz 20 zł Drobne wytłuszczone za wyraz 40 zł.

Wydawca — Spółdzielnia Wyd. - Oświat. „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna 60 zł
Konto czekowe PKO Nr VII - 567

Drukarnia Nr 4 Sp. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" — Łódź, Żwirki 2. D—030492